



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

NR 14/2026, 3 MARCA 2026 © PISM

KOMENTARZ

Francja chce wzmocnić nuklearne odstraszenie w Europie

Artur Kacprzyk

2 marca br. prezydent Emmanuel Macron zapowiedział zwiększenie francuskiego arsenału nuklearnego, a także wzmocnienie współpracy wojskowej z wybranymi sojusznikami, w tym Polską. Ma ono objąć udział tych państw w ćwiczeniach francuskich sił nuklearnych, a także stworzyć możliwość rozmieszczenia tych sił na sojuszniczych terytoriach w razie kryzysu. Taka współpraca może wzmocnić odstraszenie w Europie, lepiej uzupełniając działania USA i NATO.

Jaki jest strategiczny kontekst wystąpienia Macrona?

Długo oczekiwane wystąpienie Macrona stanowi ważną – choć ewolucyjną, a nie rewolucyjną – aktualizację francuskiej doktryny nuklearnej i wzmocnienie jej „europejskiego wymiaru”. Zarówno Macron, jak i jego poprzednicy od dawna sugerowali, że Francja mogłaby użyć broni nuklearnej do odpowiedzi na najbardziej dotkliwe ataki na przynajmniej niektórych sojuszników. Podkreślali, że chronione przez odstraszenie nuklearne „żywotne interesy” Francji nie dotyczą wyłącznie jej własnego terytorium. Macron zapraszał do dialogu na ten temat od 2020 r., ale zainteresowanie ze strony partnerów europejskich wzrosło wyraźnie dopiero w latach 2024–2025. Wynikało to z nałożenia się na siebie obaw przed coraz bardziej agresywną polityką Rosji i rosnących wątpliwości co do wiarygodności sojuszniczej USA oraz przyszłości ich zaangażowania w NATO w związku z powrotem do władzy Donalda Trumpa. Macron podkreślił jednak, że Francja nie chce zastępować, a uzupełniać amerykańskie odstraszenie nuklearne w Europie, zwłaszcza w obliczu spadku jej znaczenia w polityce bezpieczeństwa USA. Jednocześnie Francja zachowuje strategiczną niejednoznaczność co do tego, kiedy mogłaby użyć broni nuklearnej. Jak przypomniał Macron, służy to w założeniu wzmocnianiu odstraszenia

poprzez utrudnienie kalkulacji przeciwnika. Zgodnie z tradycyjnym francuskim podejściem ma to także podkreślać niezależność Francji, o której podważanie Macron był niejednokrotnie i niesłusznie oskarżany. O ile we Francji wzrosło poparcie dla wzmocnienia nuklearnej ochrony sojuszników, o tyle nadal pozostaje to tematem wrażliwym. Francja uzyskała w latach 60. XX w. broń jądrową, wątpiąc w amerykańskie odstraszenie w Europie, a także chcąc uniezależnić się politycznie od USA i przewodzić europejskiej części NATO.

Na czym ma polegać wzmocniona współpraca nuklearna z sojusznikami?

Francja nadal nie będzie udzielać sojusznikom gwarancji, że użyje broni jądrowej w ich obronie, ani nie podzieli się z nimi prawem do decydowania o jej użyciu. Przy decyzji o dokonaniu uderzenia nuklearnego Francja ma natomiast brać pod uwagę sojusznicze interesy, a także wzmocnić współpracę z grupą zainteresowanych tym państw – początkowo będą to Wielka Brytania, Niemcy, Polska, Holandia, Belgia, Grecja, Szwecja i Dania. Przedstawiona przez Macrona nowa koncepcja „wysuniętego odstraszenia” zakłada stopniowy rozwój kooperacji. Oprócz wcześniej proponowanego obserwowania ćwiczeń francuskich sił

nuklearnych może ona objąć także organizację manewrów poza granicami Francji oraz udział w nich konwencjonalnych sił sojuszniczych, przypuszczalnie jako wsparcia (podobnie jak w ćwiczeniach nuklearnych NATO, w których Francja nie uczestniczy). Macron dopuścił też rozmieszczenie francuskiego lotnictwa nuklearnego na terytoriach sojuszniczych, choć mówił nie o stałym stacjonowaniu, a o tymczasowych dyslokacjach w razie kryzysu. Miałyby one zarówno wysłać dodatkowy sygnał odstrasżający, jak i utrudnić przeciwnikowi zniszczenie francuskich samolotów z bronią jądrową dzięki temu, że byłyby rozproszone na większym obszarze. Z wystąpienia Macrona wynika, że wykluczony jest natomiast udział sojuszników w planowaniu operacji nuklearnych Francji oraz w ich przeprowadzaniu poprzez przenoszenie francuskiej broni jądrowej (w przeciwieństwie do *nuclear sharing* USA w NATO). Rozwojowi współpracy służyć ma ustanowienie dwustronnych organów politycznych, takich jak już utworzone z Wielką Brytanią i Niemcami „grupy sterujące”. Jednocześnie Francja chce zwiększenia własnych i sojuszniczych zdolności do odpowiedzi na nienuklearną eskalację (jak konwencjonalne ataki rakietowe) bez użycia broni jądrowej. Macron podkreślił potrzebę inwestycji w systemy wczesnego ostrzegania, obronę powietrzną i systemy do dalekosiężnych uderzeń.

Dlaczego Francja chce zwiększyć siły nuklearne?

Choć Macron zapowiedział pierwsze od ponad 30 lat zwiększenie liczby posiadanych przez Francję głowic nuklearnych, nie zmienił jednak podstawowych koncepcji ich użycia. Wystąpienie wskazuje natomiast na potrzebę lepszego zabezpieczenia sił jądrowych przed zniszczeniem ze względu na rosnące zdolności potencjalnych przeciwników – zarówno ofensywne, jak i w zakresie systemów obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. Możliwe, że Macron chce też zwiększyć zdolność Francji do kontruderzenia na cele w większej liczbie państw. Zwracał bowiem uwagę na coraz silniejszą współpracę Rosji z Chinami i Koreą Północną oraz ryzyko pozyskania broni nuklearnej przez kolejne kraje. Bardziej prawdopodobne jest zwiększenie francuskiego arsenału o kilkadziesiąt niż kilkaset głowic, zwłaszcza biorąc pod uwagę ostatnie problemy z przyjęciem przez francuski parlament tegorocznego budżetu. Samo utrzymanie i modernizowanie liczących ok. 300 głowic sił nuklearnych już pochłania rocznie kilkanaście procent wydatków obronnych Francji. Jednocześnie francuska strategia niezmiennie zakłada możliwość dokonania jednego

nuklearnego uderzenia ostrzegawczego przy pomocy ograniczonej liczby głowic i sił. Gdyby nie odstraszyło ono przeciwnika od dalszej eskalacji, Francja mogłaby w drugiej kolejności zdecydować się na zmasowane uderzenie nuklearne (zwłaszcza przeciwko miastom wroga). Macron powtórzył ponadto, że Francja nie ma zamiaru angażować się w wyścig zbrojeń mimo zwiększania ich przez Rosję, Chiny i inne państwa. Nie będzie już natomiast publicznie informować o dokładnych rozmiarach swojego arsenału.

Co zmiany we francuskiej doktrynie nuklearnej oznaczają dla Polski?

Współpraca z Francją może wzmocnić odstrasżanie Rosji od użycia broni nuklearnej przeciw Polsce i stanowić uzupełnienie działań USA i NATO. Z wojskowego punktu widzenia największym niebezpieczeństwem dla Rosji będzie o wiele większy amerykański arsenał nuklearny, co potwierdzają wyrażane przez rosyjskie władze i wojskowych obawy o możliwość jego użycia do próby wyprzedzającego zniszczenia rosyjskich sił jądrowych. Dla odstrasżania Rosji korzystne będzie jednak spotęgowanie ryzyka, że jej eskalacja może spotkać się także z odpowiedzią francuską. Rosja może być coraz bardziej skłonna do testowania amerykańskiego odstrasżania w razie pogłębiania się sporów transatlantyckich lub zaangażowania większości uwagi i sił USA w obszary poza Europą, zwłaszcza w razie wojny z Chinami. Choć nie można liczyć na zmasowane użycie broni nuklearnej przez Francję w obronie sojusznika, niewykluczone, że doszłoby do ograniczonego kontruderzenia, zwłaszcza jeśli zaatakowane zostałyby francuskie siły. Dla Polski ważne będzie przełożenie zapowiedzi Macrona na praktyczną współpracę i jak najbardziej klarowne sygnały wobec Rosji, w tym organizację w polskiej przestrzeni powietrznej ćwiczeń symulowanego użycia broni jądrowej. W świetle wystąpienia Macrona i dążenia Francji do wzmocniania także nienuklearnego odstrasżania, realizowane i planowane inwestycje w zaawansowane zdolności konwencjonalne czynią z Polski atrakcyjnego partnera. Nie jest jednak jasne, na ile transakcyjnie Francja będzie podchodzić do współpracy w „wysuniętym odstrasżaniu” i na ile zainteresowany nią będzie następca Macrona po wyborach w kwietniu 2027 r. Sceptycyzm wobec koncepcji „wysuniętego odstrasżania” szybko wyrazili potencjalni kandydaci na to stanowisko z prowadzącego w sondażach Zjednoczenia Narodowego. Zasygnalizowali, że ceną za taką współpracę powinny być zakupy francuskiego uzbrojenia przez sojuszników.